



oficjalna strona internetowa Zaglebie Lubin: www.zaglebie-lubin.pl

ZAGŁĘBIE LUBIN - WIDZEW ŁÓDŹ, NIEDZIELA 10 SIERPNI 2008, GODZINA 17.00

NASZE ZAGŁĘBIE

1 liga | BEZPŁATNY DODATEK



Wojciech Kędziora

„Krok do przodu”

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2008/2009



POWERADE®

ISOTONIC SPORTS DRINK



Młodzieńcza fantazja i błędy

Teoretycznie powinien rozpocząć rozgrywki 2008/09 w nowej II lidze, ale, co ciekawe, jeszcze do niedawna miał całkiem spore szanse na grę w Ekstraklasie. W tym całym galimatiasie zawartym w nakreślonym powyżej zdaniu, typowym zresztą w ostatnim czasie dla polskiej piłki, wiadomo jedynie tyle, że w miniony weekend łódzki Widzew zainaugurował obecne rozgrywki na zapleczu najwyższej klasy rozgrywkowej, wygrywając z Motorem Lublin 1:0. Najważniejszy cel, oprócz oczywiście uzyskania awansu, jaki stawia swoim zawodnikom trener łódzian Waldemar Fornalik, to możliwie jak najszybsze przystosowanie się do pierwszoligowych realiów.

W sezonie 2006/07, jakże dla nas szczęśliwym, bo okraszonym tytułem mistrzowskim, piłkarze łódzkiego Widzewa dowodzeni z ławki rezerwowych przez Michała Probiezera byli w zupełnie odmiennych nastrojach. Bodaj najmłodszy zespół Ekstraklasy, którego najstarszy zawodnik przez większą część sezonu (tę statystykę zmieniło przyjscie Josepha Oshadogana) liczył ledwie 27 lat, do końca bronił się przed spadkiem. Tym niemniej łódzianie ostatecznie uchronili ligowy byt, a z tamtych rozgrywek zostali zapamiętani jako zespół grający z tzw. zębem, mocno nieobliczalny. Wystarczy wrócić do całkiem nieodległych wydarzeń, mianowicie majowego spotkania w sezonie mistrzowskim i przypomnieć sobie, jak łódzianie za sprawą Sasy Bogunowicia ze stanu 0:1 wyciągnęli na 2:1 i niewiele wówczas zabrakło, by sprawili sensację, wygrywając w Lubinie z faworyzowanym Zagłębiem. Ostatecznie przeblask geniuszu kilku naszych piłkarzy sprawił, że mecz zakończył się naszym zwycięstwem 4:2, a piłkarzom Michała Probiezera chyba zabrakło wspomnianego doświadczenia, zimnej krwi, która pozwoliłaby przetrwać krytyczny moment i utrzymać korzystny wynik do końca spotkania.

To już jednak historia, podobnie jak kolejne rozgrywki, które Widzew kończył w minorowych nastrojach. Albowiem tym razem grali przez cały sezon bardzo słabo, bez wyrazu i charakterystycznego dla nich „widzewskiego” stylu gry, polegającego na nieustannej walce i dążeniu do zwycięstwa do ostatnich minut spotkania. Działacze chyba przedwcześnie pozbyli się trenera Michała Probiezera, którego na trenerskiej ławce zluźował Marek Zub. Były asystent Oresta Lenczyka w Bełchatowie jawił się początkowo jako tęgą fachowiec, który będąc dotychczas w cieniu nie miał okazji do udowodnienia swojej wartości. O ile o Zubie, zanim trafił do Widzewa mówiło się ciepło, czasem nawet w superlatywach, gdy już jednak zegnał się z Łodzią nie towarzyszył mu aplauz, a jedynie gwizdy kibiców. Za kadencji tego szkoleniowca drużyna grała jeszcze słabiej niż w premierowych kolejkach, ponadto trener nie cieszył się sympatią ze strony fanów, choćby dlatego, że często sadzał na ławce rezerwowych ulubienca trybun, a także jednego z najbardziej kreatywnych zawodników łódzkiego zespołu – Stefano Napoleonego. Ostatecznie Widzew zajął na finiszu rozgrywek przedostatnią, piętnastą pozycję,

a że dodatkowo nad klubem ciążyły zarzuty korupcyjne, Wydział Dyscypliny PZPN wymierzył dodatkową degradację o jeszcze jedną klasę. Oznaczało to więc tyle, że obecny sezon lodzianie mieli rozpocząć w trzeciej lidze, przemianowanej w przerwie letniej na drugą ligę. Jednakże ze względu na cyrk w przyznawaniu licencji i trwającą procedurę odwoławczą – lodzianie bowiem zupełnie nie zgadzali się z wyrokiem WD – raz na jakiś czas zasłużony dla polskiej ligi klub wskakiwał... do Ekstraklasy! Co ciekawe, lodzianom w żadnym wypadku nie groził masowy exodus najlepszych piłkarzy, a przecież w ich składzie nie brakuje „łakomych kasków”, za takie bowiem należy upatrywać Bartosza Fabiniaka, Tomasza Lisowskiego, czy Piotra Kuklisa, zawodników, którzy już liźnęli gry w reprezentacji Polski, nie sposób ponadto zapomnieć o Napoleonim, na którego chrapkę miało wiele klubów grających w naszej najwyższej klasie rozgrywkowej. Tymczasem żaden z nich, mimo ofert, nie opuścił Widzewa, pewnie także dlatego, że działacze stawiali za każdego z nich ceny zaporowe. Chcesz kupić Lisowskiego?! Proszę bardzo, wystarczą ci trzy miliony euro i jest Twój! Nie nam wnikać, czy rzeczywiście takie kwoty wchodziły w grę – a takie pojawiały się w prasie – faktem jednak jest, że „Lisek” i spółka są do dyspozycji nowego trenera Waldemara Fornalika. Oczywiście, drużynę opuściło paru graczy, lecz tak naprawdę tylko stratę dwóch można uznać za znaczącą ubytki. Chodzi o Roberta Kłosa, byłego obrońcę Zagłębia, który będzie reprezentował barwy Odry Wodzisław Śląski i napastnika Macieja Kowalczyka, wypożyczonego z Korony Kielce, który jest już zawodnikiem beniaminka Ekstraklasy, Lechii Gdańsk. Biorąc jednak pod uwagę to, jacy zawodnicy wzmocnili drużynę Waldemara Fornalika, każdy kibic Widzewa, nie mówiąc oczywiście o szkoleniowcu, powinien być ukontentowany. Nowymi zawodnikami klubu mającego siedzibę przy ulicy Piłsudskiego są: Vladimir Bednar, dynamiczny i uniwersalny zawodnik, który kilka lat temu z powodzeniem grał w Łodzi, utalentowany młodzieżowiec Jakub Kisiel, mający już teraz pewne miejsce na środku defensywy, ale przede wszystkim działacze zaszokowali sprowadzeniem Marcina Robaka i Macieja Mielcarza, obu zawodników do niedawna broniących barw Korony Kielce. Wszyscy zachodzą w głowę jak lodzianom udało się namówić do gry w koszulce Widzewa Robaka, o którego starała się Legia, który był już dogadany z Cracovią, o którego pytały zagraniczne zespoły, choćby z Izraela? – Czasami lepiej zrobić jeden krok w tył, by później uczynić dwa do przodu – wyluszczał powód swojej decyzji „Robaczek”. Faktycznie, przyświecało im do klubu z zaplecza Ekstraklasy oddała go od ligowych splendorów

i gry w koszulce z orzełkiem na piersi, co było jego marzeniem, lecz napastnik wierzy, że już niebawem wkroczy z Widzewem na ligowe salony.

Jeszcze bez Mielcarza, którego rywalizacja o miejsce między słupkami z Bartoszem Fabiniakiem zapowiada się nad wyraz ciekawie, a także bez Robaka Widzew zainaugurował sezon 2008/09. Nie na boisku Sokoła Aleksandrów Łódzki, czy innego klubu drugoligowego, także nie w sterciu, przykładowo, Arką Gdynia w ramach pojedynku o Mistrzostwo Polski, lecz w Lublinie z miejscowym Motorem na poziomie zaplecza ekstraklasy. Po średniej grze i голу autorstwa Łukasza Masłowskiego widzowi wywalczyli pierwsze trzy punkty. – Zadanie, jakie sobie postawiliśmy na ten mecz, było jedno. Mieliśmy wygrać, nieważne jak, nieważne w jakim stylu – przekonuje trener Fornalik. – Oczywiście było wiele mankamentów w naszej grze. Przede wszystkim, co podkreślałem w rozmowie z chłopakami w przerwie meczu, powinniśmy atakować większą liczbą zawodników. Łukasz Mierzejewski nie miał należytego wsparcia wśród kolegów z linii pomocy. Ale mogą drużynę pochwalić za konsekwentną grę, która dała nam trzy punkty – mówił szkoleniowiec.

Potencjał, jakim dysponuje Widzew, predestynuje ten klub do walki o awans do ekstraklasy. Zgadza się z tym Waldemar Fornalik, mając jednak pewne uwagi. – Faktycznie, w Widzewie jest kilku zawodników, którzy nie mają doświadczenia w tej klasie rozgrywkowej. Mają za to duże umiejętności, ale żeby je wykorzystać, muszą nieco inaczej podchodzić do gry w pierwszej lidze. Tu gra się inaczej – bardziej kontaktowo, mniej przewidywalnie, bardziej spontanicznie. W ekstraklasie jest zdecydowanie większa kultura gry. Mam nadzieję, że moi chłopcy szybko to zrozumieją, bo nasi przeciwnicy będą dodatkowo mobilizować siły na mecze z Widzewem – mówi trener Fornalik. Jak na razie pierwszy sukces należy zapisać na jego konto, wszakże to ledwie inauguracja ligi. To, czy Widzew faktycznie jest taki mocny jak na papierze pokażą spotkania z Turem, Flotą Świnoujście, czy Dolcanem Żabki. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że Fornalik ma ten sam problem, co... Dariusz Fornalik, trener Zagłębia Lubin. Obaj bowiem muszą przekonać grupę ludzi wyróżniających się potencjałem na tle rywali, że w każdym meczu należy włożyć maksimum zaangażowania i umiejętności, że w każde zwycięstwo trzeba wybiegać, wręcz wyszarpać przeciwnikowi z gardła. Ciekawe, kto wykaże się większą determinacją w walce o trzy punkty w dzisiejszym pojedynku faworytów I ligi?



Widzew ŁÓDŹ

Data założenia: 24 stycznia 1922
Data założenia SSA: 3 stycznia 1992
Barwy: czerwono-biało-czerwone
Adres: Aleja Marszałka Piłsudskiego 138,
92-230 Łódź
<http://www.widzew.lodz.pl>

Stadion: [otwarty 30 maja 1930]
pojemność - 9.967 miejsc (wszystkie siedzące) /
oświetlenie - 1600 lx / boisko - 106 m x 70 m
Prezes: Władysław Puchalski
Trener: Michał Probiez

Sukcesy

Mistrzostwo Polski - (4x) - 1980/81, 1981/82, 1995/96, 1996/97
wice mistrzostwo Polski - (7x) - 1976/77, 1978/79, 1979/80, 1982/83,
1983/84, 1994/95, 1998/99
Puchar Polski - 1984/85
finalista Pucharu Ligi - 1977
Superpuchar Polski - 1996
1/2 finału Pucharu Europy Mistrzów Krajowych - 1982/83

CZY WIESZ ŻE...

- Łódź była niegdyś zwana miastem tysiąca kominów, stu palaców i jednej ulicy. Pierwszy komin stanął w 1838 roku i spędzał sen z powiek drobnym rękodzielnikom, dla których oznaczał kres produkcji ręcznej.

- W okresie hitlerowskiej okupacji nazwę miasta zmieniono na Litzenstadt, a ul. Piotrkowską, dumy łódzian, na Adolf Hitlerstrasse

- Od potocznie zwanej „Pietryny” zaczyna się wiele ulic, ale przecina ją jedynie ulica Sieradzka

Sławni łódzianie:

Marek Edelman (działacz społeczny, lekarz kardiolog, uczestnik powstania w getcie warszawskim), Jan Machulski (aktor filmowy, teatralny i telewizyjny, reżyser m.in. Seksmisji), Konrad Krajewski (Kapłan archidiecezji łódzkiej, Od 1998 r. papieski ceremoniarz liturgiczny).

Pożyczona data urodzin:

Datę uznawaną przez klub jest rok 1910. Wówczas działalność na Widzewie rozpoczęło Towarzystwo Miłośników Rozwoju Fizycznego. Wraz z rozpoczęciem II Wojny Światowej zawiesiło swoją działalność. Według historyków TMRF nie ma nic wspólnego z powstałym w 1922 roku Widzewem.

Butelkę w sędziego:

Łodzi najlepiej nie wspomina holenderski arbiter Peter de Vries. Był liniowym w półfinale Widzew - Juventus w 1983 roku. Łódzianie wyciągnęli z 0:1 na 2:1 (dwa gole Surlita) i emocje poniosły jednego z kibiców. Rzucił butelką i trafił Holendra w głowę. Mecz przerwano na dwadzieścia minut, a służby porządkowe zrobiły popisówkę. Jako winnego wskazano (przeprowadzono go przez całą murawę) Kazimierza Ż., pijanego w sztok traktorzystę Woli Kosowskiej. Prokurator zarządził dwóch lat więzienia. Nie chciał zrozumieć, że traktorzysta, aby trafić butelką w sędziego musiałby być rekordzistą świata w rzucie oszczepem.

Galmet[®]

- ogrzewacze wody
- kotły c.o.
- kolektory słoneczne
- pompy ciepła

www.galmet.com.pl

48-100 Głubczyce ul. Raciborska 36
tel. 077 403 4500, fax 077 403 4599
galmet@galmet.com.pl

Gt

ciepła rodzina

Lider

Piotr Kuklis

Który z zawodników młodego pokolenia grających w Orange Ekstraklasie wywarł na Panu pozytywne wrażenie? - takie pytanie usłyszał kiedyś były trener Zagłębia Lubin, Czesław Michniewicz. - Piotr Kuklis - odparł trener Mistrzów Polski. Talent filigranowego rozgrywającego wciąż kwitnie, o czym przekonuje powołanie na konsultację reprezentacji Polski, jakie gracz Widzewa otrzymał od selekcjonera Leo Beenhakera. Występ w meczu z juniorami Maccabi Hajfa Kuklis okraślił bramką.

Wiosną 2006 Piotr Kuklis udowodnił, że z powodzeniem może wziąć na swoje barki ciężar prowadzenia gry zespołu. „Kiki”, po tym, jak rok temu działacze Widzewa zrezygnowali z drużyny rezerw jako jeden z nielicznych zdołał przekonać do siebie trenera Stefana Majewskiego. Na zapleczu ekstraklasy rozegrał wówczas dziewięć spotkań, strzelając jednego gola. Nowy opiekun łódzian, Michał Probiez, przy ustalaniu składu długo nie brał pod uwagę reprezentanta młodzieżówki. - Chciałem go oswoić z ekstraklasą - argumentował swoją decyzję szkoleniowiec, a Piotrek przyznawał mu rację. - Orange Ekstraklasa to zupełnie inna bajka. Tutaj gra jest zdecydowanie bardziej poukładana. Jest także o wiele więcej taktycznych zagrań i zawirowań. W drugiej lidze z kolei zdecydowanie przeważała walka o każdy metr boiska - mówił piłkarz, który jesienią miał także drobne problemy ze zdrowiem.

W sezonie 2006/07 filigranowy piłkarz wiosną wywalczył miejsce w środku pola obok Łukasza Juszkwiewicza. Kuklis dobrze czuje się w roli rozgrywającego. - Bardzo dobrze czuję się w tej roli. Staram się grać, jak najlepiej potrafię. Za rezultat odpowiada cała drużyna, wynik zależy od każdego zawodnika, a nie tylko jednego - mówi młokos.



Uwaga na...

Stefano **NAPOLEONI** >>> Chimeryczny



Stefano jest przykładem tego, że nieznaną zagranicznego zawodnika

może wkomponować się w polski zespół – mówi o nim kolega z drużyny, Łukasz Juskiewicz. Młody Włoch od dwóch lat jest jedną z najważniejszych postaci Widzewa Łódź, ale ekstraklasy na pewno jeszcze nie podbił. I na przestrzeni następnych kilkunastu miesięcy tego nie uczyni. Chyba, że...odejdzie.

Debiutował w lidze w wysokim wygranym meczu wyjazdowym z Górnikiem Łęczna, a występ okraślił golem. W kolejnym ligowym pojedynku także wpisał się na listę strzelców, co sprawiło, że wokół Stefano zrobiła się niesamowita wrzawa medialna. Nagle stał on się najbardziej rozpoznawalnym zawodnikiem Widzewa, wizytówką tego zespołu. To właśnie jego jest pełno w gazetach i telewizji, na ulicy często spotyka się z dowodami sympatii. Koledzy z zespołu stroją sobie żarty z jego popularności, ale już trenerowi nie szum medialny wokół Włocha bardzo przeszkadza. – Nie róbicie z niego gwiazdy. Przecież on dopiero dwa razy celnie

kopał piłkę – pouczał w pewnym momencie dziennikarzy Probiez. – On musi przede wszystkim nauczyć się gry w obronie – podkreślał, a zastrzeżenia do nie angażowania się w defensywę miał do „italiano” trener Marek Zub. Z tego powodu często sadzał Stefano na ławce rezerwowych, co spotykało się ogromną dezaprobatą ze strony łódzkiej kibiców. A jeśli już wystawiał Napoleoniego, to często na boku pomocy. – Oczywiście gram tam, gdzie każe mi trener. Nie ukrywam jednak, że z przodu czuję się zdecydowanie najlepiej. Będę się starał to udowodnić w każdym meczu – mówił Włoch, ale w poprzednich rozgrywkach, podobnie jak łódzki zespół, zawiodł. Miał być liderem zespołu, a także jedną z gwiazd Ekstraklasy. Nie był. Teraz nie uśmiecha się jemu gra na zapleczu Ekstraklasy, ale z drużyny – choć chętnych nie brakuje – jak dotąd nie odszedł. Z Motorem w Lublinie jednak nie zagrał z powodu kontuzji. Czy wykuruje się na mecz z Zagłębiem?

Marcin **ROBAK** >>> Zaszokował



Czasami lepiej zrobić jeden krok w tył, by później uczynić dwa do przodu. Wierzę, że tak będzie właśnie z Widzewem – mówi Marcin Robak. Były już napastnik Korony Kielce jest jednym z bohaterów letniego okienka transferowego w Polsce. A że „mercato” tego lata rozkręca się u nas dość leniwie, przeprowadzka zawodnika mającego reprezentacyjne aspiracje do zespołu z zaplecza ekstraklasy niejako nas ekscytuje.

Robak zaczynał swoją przygodę z piłką w Legnicy. Z Konfeksu przeszedł do Miedzi Legnica, gdzie przez trzy i pół roku mozolnie budował swoją pozycję. Pod koniec pobytu w „Miedziance” stał się jej najlepszym zawodnikiem. Stało się jasne, że trzeciologowiec nie

zdola utrzymać takiego piłkarza, o którego wyciąg ostatecznie wygrała Korona.

Marcin ma ciekawy zwyczaj dokumentowania swoich trafień. Po każdym голу, jaki uda mu się zdobyć, zwany krokiem idzie do zakładu fryzjerskiego, by tam wygolono mu pasek na głowie.

Spotkanie z Zagłębiem będzie miało dla niego dodatkowy smaczek. – Faktycznie, mieszkam 15 kilometrów od Lubina, a moim pierwszym klubem była Miedź Legnica. Takie spotkanie przeciwko Zagłębiu to na pewno będzie dla mnie wyzwanie, jeśli oczywiście znajdzie się w wyjściowym składzie – mówił serwisowi widzowie.pl Robak, na którego mocno liczy trener Waldemar Fornalik.

tv L

Zapraszamy wszystkich kibiców do oglądania programu „Piłkarskie Zagłębie” produkowanego przez TVL. Program można obejrzeć w każdy środe o godz. 16.40 (powtórki w czwartki o 7.30) w regionalnej Telewizji „ODRA – Lubin, Legnica, Głogów” emitowanej na kanale TV4.



Dariusz Fornalak

Podjął rękawicę

Jako zawodnik zdobywał tytuł Mistrza Polski, a także krajowy puchar. Już jednak w roli szkoleniowca nie było mu walczyć o największe ligowe splendory. Aczkolwiek wywalczenie ze słabutką kadrowo, pozbawioną grosza przy duszy Polonią Bytom awansu do pierwszej ligi, po dwudziestu jeden latach przerwy, było nie lada wyczynem. To był wręcz – co może zabrzmieć kontrowersyjnie – sukces na miarę zdobycia mistrzowskiego tytułu. Dziś Dariusz Fornalak, jako nowy opiekun Zagłębia Lubin, musi być przygotowany na to, że nie tylko szefostwo klubu, ale także kibice będą wnikliwie śledzić jego poczynania. Musi mieć świadomość, że będzie ciągle porównywany ze swoim poprzednikiem, a najmniejsza wpadka w lidze będzie głośno i szeroko komentowana, a także pociągnie za sobą lawinę krytyki. Mimo tego wszystkiego Fornalak, tak jak kiedyś na boisku, nie pęka. – Podejmę rękawicę! – zapowiada szkoleniowiec.

- Jest to grupa ludzi o bardzo wysokich umiejętnościach piłkarskich. Trzeba przyznać, że nieprzypadkowo ta drużyna była Mistrzem Polski, nieprzypadkowo także zajęła bardzo wysokie miejsce w poprzednich rozgrywkach ekstraklasy. Problem jest tej natury, że stara duża liga, czy nowa pierwsza, obojętnie jak ją nazwiemy, jest ligą specyficzną. Podczas spotkań toczonych w tej klasie rozgrywkowej będą panowały inne warunki gry, zupełnie inne rzeczy niż w ekstraklasie będą decydować o końcowym sukcesie. Wszystkie drużyny, które mają umiejętności piłkarskie nieco gorsze w pojedynkach z teoretycznie silniejszymi rywalami będą starały się niwelować braki olbrzymią determinacją i zaangażowaniem. Musimy się temu przeciwstawić i przede wszystkim zmienić sposób myślenia. Jeżeli do tej walki i determinacji, chłopcy dolożą nieprzeciętne umiejętności, które mają, będziemy wygrywać – tak ocenia swój zespół i ligowe realia, w jakich przyszło znaleźć się lubinianom trener Fornalak. – Moja praca ma stać pod znakiem kontynuacji działań poprzednika i sam jestem ciekaw jak to będzie. Powiem szczerze, że do tej pory nie miałem szczęścia do tak dobrze zorganizowanych klubów, mimo że do tej pory pracowałem w klubach, które są bardzo ważne dla polskiej piłki, które wiele do niej wniosły. W chorzowskim Ruchu przez czternaście lat grałem w piłkę, kolejne dwa lata byłem tam trenerem. W Polonii Bytom także ugałębiałem się za futbolówką, a następnie w roli trenera wspólnie z zawodnikami osiągnęliśmy jakiś sukces. Po dwudziestu jeden latach przerwy drużyna, którą mało kto traktował poważnie, awansowała do ekstraklasy i w kolejnym sezonie także będzie występować w tej klasie rozgrywkowej. Mam dużą satysfakcję z tego powodu. Jednak nie ukrywam, że sytuacja organizacyjna tych obu klubów była bardzo zbliżona. I dlatego tym bardziej jestem ciekaw jak

będzie wyglądała moja praca w warunkach, w których nie można na nic narzekać – opowiada Dariusz Fornalak.

Szkoleniowiec zdaje sobie sprawę z jednego: w każdym spotkaniu na szczelnie zaplecza ekstraklasy to właśnie prowadzony przez niego zespół będzie faworytem. Każda strata punktów przez „Miedziowych” będzie szeroko komentowana, a wówczas na głowę trenera spadnie lawina krytyki. – Wiem doskonale, że tak właśnie będzie. Dlatego przed nami kolejna trudność, mianowicie, czy my poradziemy sobie z ciężarem bycia zdecydowanym faworytem. Czy wytrzymamy ciśnienie nawet wówczas, gdy trafi nam się mała wpadka, a ona na pewno gdzieś, prędzej czy później, się przytrafi. Zdarzy nam się stracić bramkę, czy grać słabiej, a wówczas pytanie brzmi jak zareaguje zespół? Myślę, że ten potencjał, jaki mają poszczególni zawodnicy w połączeniu ze świadomością w dążeniu do jasno nakreślonego celu spowoduje, że my poradziemy sobie z rolą faworyta – odpowiada szkoleniowiec, dodając. – – Myślę, że jedynie, co może przekonać kibiców Zagłębia Lubin do mnie, to wyniki drużyny. W żaden inny sposób szkoleniowiec nie może przekonać fanów do tego, żeby go lubili bądź nie. Zresztą to są takie pojęcia względne, każdy ma przyjaciół, ale i wrogów, ludzi, którzy człowieka nie lubią lub nie szanują. To są „uroki” tej pracy i nie mogę się nimi szczególnie przejmować. Tym bardziej, że grając w piłkę przechodzi się przez to samo. Życie wszystko zweryfikuje. Faktycznie zostałem rzucony na głęboką wodę, lecz czy wspólnie, ja, sztab szkoleniowy, drużyna, będziemy zadowoleni z siebie, o tym przekonamy się za kilka miesięcy. Nie boję się wyzwania, dlatego podjąłem tę rękawicę! – mówi z przekonaniem w głosie.

SYLWETKA:

Dariusz Fornalak to były piłkarz związany głównie z Górnym Śląskiem. Urodzony w Katowicach występował na pozycji defensywnego pomocnika bądź środkowego obrońcy. W swojej karierze reprezentował barwy Stadionu Śląskiego Ruchu, Ruchu Chorzów, Sokola Tychy, Polonii/Szombierka Bytom, Pogoni Szczecin i Arka Gdynia. Największe sukcesy osiągał w barwach Ruchu, którego koszyk ubiierał przez dwanaście lat (1983-95) i w którego barwach rozegrał 253 spotkania, zdobywając 8 goli. Z Ruchem awansował do ekstraklasy, a następnie w charakterze beniaminka zdobył tytuł Mistrza Polski w 1989 roku. To był zwycięski okres jego kariery, wówczas także dwukrotnie wystąpił w reprezentacji Polski w starciach z Gwatemalą i Meksykiem. Łącznie w polskiej ekstraklasie rozegrał 316 spotkań, strzelając 15 bramek. Z Ruchem, oprócz mistrzostwa, sięgnął także po krajowy puchar.

Jako samodzielny trener swoją pierwszą pracę miał rozpocząć w Rozwoju Katowice, ale ostatecznie tak się nie stało. Pierwsze szlify w charakterze szkoleniowca zaczął pobierać u boku Jerzego Wyrobka, byłego trenera Zagłębia Lubin, po spadku Ruchu do II ligi w sezonie 2002/03. Po rezygnacji Wyrobka ze stanowiska, od 5 maja do 22 listopada 2005 był pierwszym trenerem Ruchu. Jednak po wyjazdowej porażce 1:2 z Polonią Bytom został zwolniony. „Niebiescy” zajmowali wówczas 11. miejsce w tabeli, a ostatecznie uratowali się przed degradacją do III ligi, wygrywając baraż. W sezonie 2006/2007 Fornalak został trenerem bytomskiej Polonii, zastępując na ławce trenerskiej Michała Probera, który odszedł do Widzewa Łódź. Polonia, która sezon wcześniej rozpaczliwie broniła się przed spadkiem, pod batutą Fornalaka grała znakomicie. Po rundzie jesiennej drużyna zajmowała piąte miejsce, mając spore szanse na awans

do ekstraklasy. Nikt jednak polonistom nie dawał większych szans na wywalczenie promocji, bowiem zespół był w trudnej sytuacji kadrowej, w dodatku w Bytomiu się nie przelewało. Jakby tego było jeszcze mało przed rundą rewanżową Fornalakowi wypadł ze składu najlepszy napastnik Mariusz Mężyk, którym interesowało się swego czasu Zagłębie. Mężyk, przebywając we własnym mieszkaniu, zatruli się tlenkiem węgla i długo musiał dochodzić do wysokiej formy. Mimo wszystko wiosną bytomianie prezentowali równą i wysoką formę i w efekcie po raz pierwszy od 21 lat awansowali w sezonie 2007/2008 do ekstraklasy.

W najwyższej klasie rozgrywkowej Polonia grała na miarę posiadanego potencjału. Po 17 ligowych odstępach zajmowała w ligowej tabeli trzecie miejsce od końca, mając oczywiście szanse na utrzymanie. Zarząd klubu podjął jednak decyzję o tym, by podziękować Fornalakowi za współpracę, a także wystawić na listę transferową czternastu zawodników (m.in. Dziółkę, Podstawka, czy Żmiele). – Darek wykonał tutaj naprawdę kawał dobrej roboty – mówił trener bramkarzy Polonii, a w przeszłości były golkipier Zagłębia Mirosław Dreszer. Dobrą pracę szkoleniowca docenił także rywal, jak choćby zawodnik Ruchu Chorzów Grzegorz Baran, który przy wlośnym starciem „Niebieskich” z Polonią mówił. – Nie rozumiem, dlaczego zwolniono trenera Fornalaka. Pod jego wodzą Polonia zrobiła spore postępy i grała naprawdę bardzo dobrze – dziwił się obrońca. – Dariusz Fornalak wycisnął z tego zespołu i tak więcej, niż ktokolwiek mógłby się spodziewać. O Fornalaka się nie martwię. Wiadomo, że fachman zawsze sobie poradzi – tak opisywał decyzję działacza z Bytomia publicysta „Gazety Wyborczej” Paweł Czado.



Widzew Łódź

kadra jesień 2008

imię i nazwisko	data ur.	wzrost/ waga	w poprz. sezonie
Bramkarze			
Bartosz Fabiniak	17.09.82	197/89	58-0
Jakub Hładowczak	06.06.87	196/98	6-0
Bartosz Kaniecki	11.07.88	196/91	1-0
Maciej Mielczar	15.10.80	194/93	82-0
Obroncy			
Łukasz Broż	17.12.85	180/74	38-0
Wojciech Jarmuż	05.01.84	183/73	14-0
Jakub Kisiel	12.01.88	191/76	0-0
Radosław Kursa	12.01.89	191/83	5-0
Tomasz Lisowski	04.04.85	180/80	46-2
Piotr Stawarczyk	29.09.83	193/88	38-0
Wojciech Szymanek	01.03.82	185/81	79-4
Ugochukwu Ukah	18.01.84	185/85	24-0
Pomocnicy			
Vladimir Bednár	08.12.79	174/75	24-2
Mateusz Broż	12.07.88	182/75	9-0
Adrian Budka	26.01.80	174/74	63-5
Łukasz Juskiewicz	09.03.83	181/70	101-0
Robert Kowalczyk	31.10.89	180/74	3-0
Piotr Kuklis	14.01.86	176/76	48-5
Łukasz Masłowski	31.05.81	184/80	89-11
Łukasz Mierzejewski	31.08.82	182/80	112-9
Stefano Napoleoni	26.06.86	177/69	44-11
Mindaugas Panka	01.05.84	185/78	17-1
Napastnicy			
Przemysław Oziębala	24.08.86	180/77	13-2
Marcin Robak	29.11.82	182/78	66-19
Mikołaj Zwoliński	18.10.91	183/75	0-0

„Nasze Zagłębie” Redaguje zespół w składzie: Redaktor Naczelny: Wacław Wachnik, Oprawa graficzna i skład: www.nhstudio.pl, Fotografie: Tomasz Folta

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

SPONSOR STRATEGICZNY

DIALOGtelecom
Więcej możliwości...

interferie.pl

Galmef

POWERADE

SPONSORZY

tv L

**RADIO
WROCLAW**

POLSKA THE TIMES
Gazeta
WROCŁAWSKA

TVL

SŁOWO SPORTOWE

PATRONI MEDIALNI

Krok do przodu

Wojciech KĘDZIORA

Nie jest zawodnikiem pierwszej młodoci, nie nosi takżę znanego nazwiska, ale oprócz tego, że ma umiejtność zdobywania goli, posiada ponadto jeszcze jedną zaletę – jest zawodnikiem niezwykle ambitnym. Jest napastnikiem, który schodząc z boiska po meczu bez gola w dorobku będzie odczuwał frustrację. Wojciech Kędziora ma być jednym z ważnych ogniw przebudowanej drużyny Zagłębia Lubin, które ma walczyć w każdym meczu ligowym o zwycięstwo.

Pamiętam, że w sezonie 2003/2004 byłem w kręgu zainteresowań Zagłębia Lubin. Grałem wtedy jako prawy obrońca... Możesz przybliżyć tamtą historię?

- Tak, lecz wówczas grałem na prawej obronie niejako z przymusu. Przychodziłem do Piasta Gliwice w innej roli, bowiem występowałem we wcześniejszym klubie (Carbo Gliwice – przyp. red.) na pozycji środkowego pomocnika, takiego bardziej wysuniętego. Jednakże ze względu na to, że nie było prawych obrońców, to trener zaczął wystawiać mnie na tej pozycji i tam przez pewien okres musiałem grać.

I to spory okres czasu, gdyż w tej roli grałeś przez kilka sezonów. Dodam też, że szło Tobie całkiem dobrze, o czym świadczyło zainteresowanie klubów z Ekstraklasy.

- Być może ktoś się mną interesował, ale jak mówiłem, na tej pozycji grałem z przymusu i nie czułem się na niej tak dobrze, jak grając z przodu. Nie od dziś jednak wiadomo, że gra się tam, gdzie ustawia cię trener. Na każdej pozycji, na jakiej grałem, starałem się jak najlepiej wywiązywać z powierzonych zadań. A w Gliwicach przyszło mi grać chyba na każdej pozycji w polu. W końcu postawili mnie z przodu i wydaje mi się, że jest to dla mnie najlepsze miejsce.

Z tego co wiem, do ataku przesunął Ciebie trener Pietrzak. Co zadecydowało o tym, że wreszcie mogłeś grać na swojej pozycji? Jakaś indywidualna rozmowa z trenerem, czy szkoleniowiec sam zauważył, że tam się najbardziej przydasz zespołowi?

- Chyba trener zauważył... Przez jakiś czas zagadywał mnie na temat mojej pozycji na boisku. W końcu graliśmy sparing na zimowym obozie przygotowawczym i okazało się, że widzi mnie z przodu. Kiedy trener Pietrzak ogłosił w szatni skład, cała drużyna była zdziwiona, ja zaś troszeczkę podejrzywałem, że tak się może zdarzyć. Choćby ze względu na te luźne rozmowy z trenerem, które dały mi do myślenia. A po spotkaniu wszyscy byli ze mnie zadowoleni, ja również nie narzekałem. Przyznam szczerze, że zawsze lubiłem ofensywną grę i zamiana mojej pozycji wyszła na dobre i mnie, i drużynie.

Czy gra w obronie sprawiła, że stałeś się lepszym zawodnikiem?

- Na pewno! Wydaje mi się, że z gry na każdej pozycji, na której występowałem w Gliwicach, wyciągałem jakieś wnioski.

Śledząc Twoje statystyki, nie sposób zauważyć, że trochę tych bramek już strzeliłeś. W zakończonym sezonie zdobyłeś 10 goli, miałeś też wiele asyst, co sprawiło, że wygrałeś wewnątrz klubową klasyfikację kanadyjską. Pytanie jednak brzmi: czy stać Cię na dobre występy i więcej bramek w pierwszej lidze?

- Myślę, że mnie stać. Będę chciał to udowodnić i jak najlepiej

zaprezentować swoje umiejtności.

Trenerzy cenią Ciebie jako silnego fizycznie zawodnika, który potrafi przetrzymać piłkę. Co możesz wniesić jeszcze do zespołu Zagłębia?

- Myślę, że to pokaże czas i boisko. Przede wszystkim chcę strzelać bramki, bo to jest podstawowe zadanie, jakie wyznacza się napastnikowi. Poza tym chcę przekonać całą drużynę i sztab szkoleniowy, że zasługuję na grę w pierwszej lidze.

Co Cię skłoniło, żeby przystać na propozycję lubińskiego klubu?

- Jest to dla mnie krok do przodu. W moim odczuciu Zagłębie to klub poukładany i można się tutaj rozwinąć.

Z ręką na sercu powiedz, jakie inne oferty z pierwszej ligi miałeś, bo pewnie ktoś się Tobą interesował?

- Ponoć było zainteresowanie z jakiegoś klubu, ale ja nie mam menadżera, więc nie wiem o jaką drużynę chodziło. Zawsze dowadywałem się o wszystkim na końcu, podczas gdy inni już wiedzieli. Tak też było w przypadku mojego przejścia do Lubina. Teraz jednak nie ma co gdybać, cieszę się, że jestem piłkarzem Zagłębia.

Mówi Tobie coś o nazwisku Tomasa Salamonińskiego? Kojarzysz takiego zawodnika?

- Coś tam słyszałem...

On, podobnie jak Ty, kilka lat temu awansował z Górnikami Polkowice do Ekstraklasy, po czym przeszedł do grającego o klasę niżej Zagłębia Lubin. Ponowię pytanie: nie żałujesz tej decyzji?

- Naprawdę nie żałuję. Byłem świadomy tej decyzji i tego, że Zagłębie może zostać kamień zdegradowany, choć oczywiście po cichu liczyłem, że tak nie będzie. Niemniej jednak zamierzałem dawać z siebie wszystko w każdym meczu, żeby jak najszybciej występować w Ekstraklasie.

Za Tobą pierwszy okres przygotowawczy z Zagłębiem. Czym te treningi różniły się od tych, które miałeś w Piastcie Gliwice, Sośnicy i Carbo?

- Przygotowania na pewno się różniły, ale i miały pewne elementy wspólne. W Zagłębiu był troszeczkę wyższy poziom. Każdy trener jest inny i posiada różną wiedzę, którą chce przekazać swoim piłkarzom. Jednak choćbym o nie wiem jaką ocenę się pokusił, to jak pracowałem i tak zweryfikuje dopiero boisko. Nie słowa, a mecze o punkty pokażą, na jakim poziomie wytrenowania jesteśmy. Według mnie, nie ma się o co martwić.

Który sparing, z rozegranych w ostatnim czasie, był najbardziej wartościowy?

- Najlepszy mecz zagraliśmy z Polonią Warszawa. W trakcie spotkania w naszej grze zaprezentowaliśmy kilka dobrych momentów i wiele osób, które widziało tamto spotkanie, może to potwierdzić. Swoją wypowiedź ma fakt, że ograliśmy drużynę, która ledwie kilka tygodni temu świetnie grała w lidze i w efekcie awansowała do europejskich pucharów.

Sledziłeś komentarze kibiców Piasta Gliwice po tym jak odszedłeś z zespołu?

- Przyznam szczerze, że sporadycznie.

Przywiązujesz wagę do takich opinii fanów?

- Raczej nie.

Jednak chyba było Tobie miło, kiedy podczas sparingu, jaki zagraliśmy z Piastem w Gliwicach, mogłeś liczyć na oklaski kibiców? Fani zresztą zgrywali Tobie owację, kiedy opuszczałeś plac gry...

- Tak. Takie chwile na pewno są miłe, chociaż zdaję sobie sprawę, że nie będzie tak zawsze. Niemniej takie momenty są wyjątkowe i cieszą.

Całą piłkarską karierę byłeś związany z Gliwicami. Wyjazd z tego miasta to był dla ciebie duży przeskok?

- Był to przeskok, bo dotychczas reprezentowałem barwy trzech klubów i wszystkie były z Gliwic. Pierwszy raz wyjechałem i troszeczkę obawiałem się przeprowadzki. Ale okazało się, że niepotrzebnie, bowiem wszystko przebiegało harmonijnie, moja byskawiczna aklimatyzacja tylko potwierdziła słusność wyboru i tym bardziej cieszę się z decyzji, którą podjąłem.

W Lubinie jesteś krótko, ale czy nauczyłeś się już czegoś, jako piłkarz Zagłębia?

- Nauczyłem się nowego ustawienia na boisku i sposobu gry, który preferują medzowi. Każdy szkoleniowiec ma inną wizję, więc musiałem przestawić się na nową dla mnie myśl taktyczną trenerów Zagłębia. Uważam jednak, że to, co przejąłem od sztabu szkoleniowego będąc już tutaj, chodzi mi o nuanse taktyczne, zapoczątkuję.

Przypuściłeś, że będzie plaga kontuzji w zespole. Trener przywołuje Cię do siebie i mówi: „Wojtek, zagrasz na prawej obronie”...

- Nie biorę tego (śmiech). To jest trudna sprawa. Przez cały okres mojej gry w Piaście, występowałem na wielu pozycjach i z doświadczenia wiem, że nie można grać wszędzie na równym poziomie. Jest to jakiegoś chwilowe rozwiązanie dla zawodnika, niekoniecznie korzystne na dłuższą metę.

Ponoć grałeś kiedyś w piłkę halową. To prawda?

- Grałem trzy lata w PA Nova Gliwice. Zdobyliśmy nawet mistrzostwo Polski.

Co dały Tobie występy w halówce?

- Na pewno wzbogaciły moją grę o jakieś nuanse techniczne. Gra na hall jest szybka i kombinacyjna. Jestem przekonany, że pewne elementy przydadzą mi się w grze na dużym boisku. Nie szło jednak pogodzić występów na hall z grą na stadionach. Nie wyrobiłbym pod względem fizycznym.

Co zadecydowało o tym, że zdecydowałeś się porzucić halówkę?

- Niestety w Polsce nie można się utrzymać z gry na halli. Liga nie jest jeszcze profesjonalnie zorganizowana. To nie ten poziom, co zagranicą.

Bardziej znanym napastnikiem jest Twój ewentualny partner z ataku Ilijan Micański, ale ciebie chwali trenerzy i na Tobie też będzie spoczywał ciężar zdobywania bramek. Czujesz presję?

- Nie czuję jeszcze żadnej presji, ale kiedy zacznie się liga, to pewnie będzie to trochę przyrzuć. Chcę jak najlepiej wywiązywać się ze swoich obowiązków, czyli ze strzelania bramek. Będę starał się grać jak najlepiej potrafię.

W zeszłym sezonie strzeliłeś 10 bramek w drugiej lidze, czy w tym sezonie taki dorobek będzie cię zadowalał w Ekstraklasie?

- Podobny wynik zadowoliłby mnie w debiutanckim sezonie.

A jak zaaklimatyzowałeś się w Lubinie?

- W tym tygodniu przyleżała wreszcie moja rodzina i mam nadzieję, że tutaj zostanie.

To z tego, co się orientuje, będziesz musiał wyeksmitować kogoś z mieszkanca?

- (śmiech) Nie, nie będzie takiego przymusu, mieszkam przecież sam.

A co z Łukaszem Jasińskim? Pomieszkiwał przecież u Ciebie?

- To prawda, lecz tylko w tamtym tygodniu przez chwilę, bowiem czekał na mieszkanie.

Nie sprawdził się?

- (ze śmiechem) Chyba znalazł coś lepszego.

TRENER FEDORUK O WYMIANIE NAPASTNIKÓW W TRAKCIE LETNIEJ PRZERWY:

Cóż, największe rozczarowanie poprzednich rozgrywek, jeśli chodzi o nasz zespół, to gra napastników. Owszem, mieliśmy zawodników o wielkich nazwiskach, ale nie miało to przełożenia na ich grę. Chalbiński, czy Włodarczyk nie potrafili strzelać bramek, a Zagłębie Lubin to drużyna sukcesu, która w każdych rozgrywkach chce sięgnąć po jakieś trofeum. Bez goli zdobywanych przez snajperów nie jest to możliwe. Dlatego musimy się się z Chalbińskim i Włodarczykiem rozstać, a w ich miejsce szukać innych graczy.

Częściowo bierze się to z tego powodu, że tego typu zawodnicy na wielkim poziomie są już wypaleni. Stać ich, owszem, na strzelenie kilku bramek, ale my szukamy zawodników głodnych zdobywania goli i sukcesu. Takich, którzy schodząc po meczu bez strzelonej bramki odczuwają frustrację i ogromny niedosyt. Po to Zagłębie buduje nowy stadion, żeby kibice mogli przyjeżdżać na obiekt i oglądać piękne bramki. Zawodnicy wypaleni nie mogli dać gwarancji, że będą zdobywać gole, zaś nowi napastnicy, których wybraliśmy z trenerem Ulatowskim, mogą nam te bramki zapewnić. Na ich ambicję i umiejętności właśnie liczymy.

CHCIAŁ GO RÓŻAŃSKI:

28-latek pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Sośnicy Gliwice, z której przed sezonem 2001/02 przeszedł do gliwickiego Carbo. Dobre występy w tym klubie nie uszły uwadze szkoleniowcom najsłynniejszego klubu w tym mieście, Piasta, któryściągnął rosnącego... obrońcę do siebie przed rundą wiosenną 2004. Z Carbo zdołał jeszcze awansować do III ligi, zaś na zapleczu ekstraklasy zadebiutował w pojedynku ze Stasiakiem Opoczno, przegranym 0:2. Z marszu wywalczył sobie miejsce na prawej stronie bloku obronnego „Piastunek”, zwracając dobrą grą uwagę trenerów... Zagłębia Lubin. Kędziór polecał ówczesny skaut lubinian, w przeszłości trener tego klubu, Eugeniusz Różański, ale trener Drazen Besek nie przekonał się do tego zawodnika. Kędzióra pewnie do dziś byłyby średniej klasy bocznym obrońcą, gdyby nie trener Bogusław Pietrzak. To właśnie ten szkoleniowiec wiosną 2007 roku wpadł na szatański pomysł, by niezwykle mocnego fizycznie zawodnika przesunąć z obrony do ataku! Plan wypalił w stu procentach, bowiem Kędzióra zdobył 6 goli, a poza tym stał się pierwszoplanową postacią w napadzie gliwiczian. „Różbił” obrońców, wygrywał także sporo pojedynków głowkowymi, potrafił osłonić piłkę i umiejętnie ją rozegrać. W całym minionym sezonie zdobył 10 goli, zanotował także 7 asyst, co dało mu zwycięstwo w wewnątrzklubowej klasyfikacji kanadyjskiej. Zonaty, ma córeczkę.

Poznajmy się!

W przerwie letniej drużyna Zagłębia Lubin została nieco przebudowana. Odeszło z klubu kilku zawodników, w tym tak ważne postacie dla „miedziowej” jedenastki jak Sreten Sretenović, czy Maciej Iwański. Jednak w miejsce tych, którzy opuścili Zagłębie trenerzy sprowadzili starannie wyselekcjonowanych, obserwowanych od kilku miesięcy graczy. Zwłaszcza w czterech z nich, dla których będzie to pierwsza przygoda z Zagłębiem, widzą przyszłych liderów naszej drużyny. Przedstawiamy Ilijana Micanskiego, Łukasza Jasińskiego. Jewhena Kopyła i Kamila Jackiewicza.

Jasina

- Od kilku tygodni jestem zawodnikiem Zagłębia Lubin i będę walczył o możliwość regularnej gry w pierwszym składzie. To, że tutaj jestem nie oznacza, że zaistnieję w piśle. Aczkolwiek będę mocno na to pracował – mówi Łukasz Jasiński.

Jasiński minioną rundę wiosenną spędził w Turze Turek. W ekipie drugoligowca rozegrał 14 spotkań. „Jasina” to uniwersalny zawodnik, mogący występować zarówno w środku drugiej linii, jak i w centrum obrony. Ma już za sobą pierwszoligowe szlify, które zdobywał w Wiśle Płock. W barwach „Nafciarzy” zapisał na swoje konto 7 występów. - Wydaje mi się, że nie dostałem zbyt wielu okazji do tego, by zaprezentować swoje umiejętności, nie stawiano mocno na mnie. Później przez półtora roku wypożyczony do drugoligowych zespołów, a dziś temat Wisły jest dla mnie zamknięty – mówił w wywiadzie dla nas. W Turku rozwinął się piłkarsko. - W Wiśle byłem zawodnikiem mogącym grać wyłącznie w środku pomocy. W Turku natomiast pierwszy raz zagrałem na stoperze. Doświadczenie wyniesione z gry na nowej pozycji zapoczątkowało, gdyż czuję się lepszym zawodnikiem – mówił Łukasz, który lepiej czuje się w charakterze stopera. W tej roli widział go trener Rafał Ulatowski. - Liczę na to, że Łukasz wraz z Michałem Steinke nie pozwolą Michałowi Stasiakowi i Matejowi Lacirowi na to, żeby myśleli w ten sposób, iż bez względu na prezentowaną formę będą zawsze wychodzić w pierwszym składzie. Są konkurencją dla nich. Łukasz jest zawodnikiem doświadczonym, ma już 23 lata, grał już w I lidze w barwach Wisły Płock. Cieszę się, że z nami trenuje, jest to piłkarz bardzo silny fizycznie, skutecznie grający jeden na jeden – oceniał



piłkarze były już szkoleniowcem Zagłębia Lubin. Jego następcą Dariusz Fornalak widzi w „Jasinie” materiał na lewego obrońcę. - Jeśli chodzi o grę w bloku obronnym, to mogę zająć miejsce i na środku, i na boku. Może to zabrzmieć trochę nieskromnie, ale wszędzie w tej formacji czuję się dobrze. Mam ciąg na bramkę, przynajmniej w tych meczach sparingowych z udziałem Zagłębia, w których grałem bardzo dobrze współpracowałem to się na tzw. kresce, czyli boku obrony – mówi zawodnik.

Zymek

- Fatalny nastrój? Przeszedł mi, bo ileż można się zamartwiać? – pyta utalentowany napastnik KGHM Zagłębie Lubin Kamil Jackiewicz. Napastnik, który ze względu na kontuzję kości śródstopia przymusowo odpoczywa od treningów z wrodzonym entuzjazmem wziął się za bary w walce z kontuzją. - Chcę jak najszybciej wrócić na boisko i pomóc chłopakom – opowiada „Zymek”.



Przypomnijmy, Kamil trafił do naszego klubu 1 lipca 2008 roku z Kotwicy Kołobrzeg. W barwach tego klubu przez dwa lata był najlepszym strzelcem województwa zachodniopomorskiego. W minionym sezonie na boiskach trzeciej ligi zdobył 22 gole. Na bardzo dobrą dyspozycję strzelecką błyskawicznie napastnika zwróciło uwagę kilka klubów. Wydawało się, że najbliższe mu do Górnika Grodzisk Wielkopolski, w którego barwach zadebiutował

w rozgrywkach Pucharu Ekstraklasy. Szczególnie jeden mecz, spośród dwóch które rozegrał w koszulce Górnika, wypadł dla Jackiewicza szczególnie udanie – w tym dwójce w pojedynku przeciw-

ko ŁKS strzelił dwa gole. Wkrótce podpisał wstępny kontrakt z klubem z Wielkopolski, ale... Wspólnie z menadżerem doszliśmy do wniosku, że fuzja z udziałem Grolinu nie rokuje dobrze, jeśli chodzi o moją przyszłość, dlatego zdecydowaliśmy się rozwiąć kontrakt z klubem i szukać szczęścia gdzieś indziej. Z perspektywy czasu uważam, że dobrze się stało, iż zdecydowaliśmy się na taki krok, ponieważ w Zagłębiu czuję się dobrze, nie mogę też narzekać na warunki. Chciałbym z tą drużyną wrócić do ekstraklasy - opowiadał nam kilka tygodni temu Kamil. Pytany o to, czy nie boi się rywalizacji o miejsce w ataku Zagłębia, wszak o dwa miejsca w składzie kandyduje kilku świetnych piłkarzy, z optymizmem w głosie odpowiadał: - I lubię rywalizację, która w dodatku podnosi umiejętności. Zobaczymy, jak to się wszystko rozwinie. Chciałbym strzelić kilka bramek i tym samym dołożyć swoją cegiełkę do awansu. Chciałbym grać i być, że tak powiem, głównym filarem drużyny. Lecz czy tak będzie, to się dopiero okaże.

Niestety, podczas zgrupowania w Grodzisku Wielkopolskim napastnik wzorujący się na Aleksandro Del Piero zdążył zaprezentować swoje umiejętności zaledwie w dwóch spotkaniach kontrolnych - z Lechią Gdańsk (1:1) i Polonią Nowy Tomysł (3:0). Występ w tym drugim spotkaniu okraślił nawet bramką, ale kilka dni później podczas zajęć Kamilowi ostro wszedł Rui Miguel Melo. Efekt tego starcia był dla napastnika opłakany w skutkach - pękła piąta kość śródstopia, co oznaczało co najmniej kilkutygodniową pauzę w grze! Początkowo „Zymek” był załamany. Po klubowych korytarzach chodził ze smutną miną, poruszając się już o kulach, w dodatku z okazałym gipsem na nodze. Minęło jednakże kilkanaście dni i Kamil, pytany o swoje samopoczucie, odpowiada: - Fatalny nastrój? Przeszedł mi, bo ileż można się zamartwiać? Kontuzjowaną nogę codziennie poddaje ćwiczeniom. Na razie jedynie napinam mięśnie, ponieważ więcej nie mogę zrobić. Poza tym często jeżdżę na zabiegach pól magnetycznych, dzięki którym kość zrośnie się lepiej i szybciej - mówi nam Kamil, dodając: - Po dziesięciu takich zabiegach chcę zrobić zdjęcie kontuzjowanej nogi, by zobaczyć, w jakim ona jest stanie. Z tego, co się orientuję gips będzie jeszcze nosił przez dwa tygodnie. Później, jeśli nie będzie żadnych komplikacji, zdejmą mi go z nogi, a następnie rozpoczną rehabilitację - wyjaśnia zawodnik.

Kiedy, przypuszczalnie, wróci on do zajęć? - Ciężko powiedzieć. Ja mam nadzieję, że moja rehabilitacja będzie przebiegać w sposób sprawny i w miarę szybki. Chciałbym jeszcze w tej rundzie wybiec na boisko, najlepiej ekstraklasy, czego życzę klubowi i sobie. Jeśli chodzi wyłącznie o moją osobę, to będę robił wszystko, by możliwie jak najszybciej wrócić do formy. Staram się myśleć pozytywnie i zakładam, że ta kontuzja da mi możliwość wyciągnięcia kilku wniosków na przyszłość, które mogłbym później stosować w dalszym etapie mojej kariery - mówi zagadkowo, szybko jednak z uśmiechem dodając: - Co tam, gorzej być już nie może. Trzeba się szybko kurować i wracać na boisko. Muszę przeciw pomóc zdobywając kolegom kolejne punkty. Ja mam swój cel, do którego cały czas, mimo pewnych przeciwności, usilnie dążę. Impossible is nothing! (Nic nie jest niemożliwe - przyp. red.) - wyłuszcza na koniec swoje motto optymistycznie nastawiony do życia Kamil Jackiewicz.

Żenia

Nie jest bramkarzem przesadnie znanym. W lidze polskiej w poprzednich rozgrywkach pojawił się incydentalnie, ale z jednego powodu kibice Zagłębia Lubin

powinni go pamiętać. Jesienią w starciu „miedziowej” drużyny z Zagłębiem Sosnowiec (2:1) strzegący bramki gości Jęwhen Kopył dokonywał cudów, a dzięki jego niesamowitym parodom sosnowiczanie nieomal wywieźli punkt z Lubina. Potrzebował zaledwie kilkunastu dni, by przekonać do siebie trenerów Zagłębia Lubin.



Po odejściu Michała Vavuliaka i Radosława Janukiewicza, Zagłębie Lubin chciało ściągnąć do siebie bramkarza. Brano pod uwagę kandydatów Wojciecha Kaczmarka, ale golkeeper Śląska Wrocław, mimo iż wszystkie szczegóły dotyczące jego kontraktu były dogadane, w ostatniej chwili się rozmyślił i podpisał nową umowę w beniaminie ekstraklasy. Zamiast niego npremierowych zajęciach zespołu pojawił się Jęwhen Kopył. To ukraiński bramkarz,

mający za sobą grę w Zagłębiu Sosnowiec, a wcześniej w juniorach Dynama Kijów. Kopył w minionych rozgrywkach cztery razy wystąpił w ekstraklasie, a debiut zanotował w starciu z ... Zagłębiem Lubin (2:1). - Tego chłopaka zawsze będę pamiętał ze swojego pierwszego meczu w ekstraklasie, gdy samodzielnie zacząłem prowadzić zespół Zagłębia. Potrzeba było porzeczki, cudu, takiego jaki stał się udziałem Nihata grupowym meczu EURO 2008 z Czechami, żeby wygrać z Sosnowcem, którego barw Kopył wtedy bronił - tak wspomina Jęwhen trener Ulatowski, który po tygodniu obserwacji zdecydował się zabrać bramkarza na obóz do Wisły. Golkeeper szybko udowodnił swoją przydatność do drużyny. Kolejny już ochrzcił go mianem „Żenia Koroliewa” - wyłącznie w ten sposób zwraca się do kolegi Olek Ptak. - Byłem w trzecim zespole Dynama. To drużyna występująca w polskim odpowiedniku III ligi. Drugi zespół z Kijowa gra na zapleczu ekstraklasy, a pierwszy - wiadomo. Ja najpierw przez rok byłem w Szkole Sportowej w Kijowie, później grałem w reprezentacji juniorów Ukrainy, następnie przez rok grałem w trzecim zespole Dynama, a następnie przez cztery lata w drugiej drużynie - opowiada o swojej przygodzie z piłką Jęwhen, który w końcu zdecydował się na przyjazd do Polski. - W Dynamie grałem mało. Ten klub ma wielu bardzo dobrych bramkarzy. Taki Szowkowski stoi w bramce drużyny z Kijowa nieprzerwanie od trzynastu lat. W ogóle na trzy drużyny przypada aż jedenastu bramkarzy. Dostałem ofertę gry w polskiej ekstraklasie i z niej skorzystałem. Wiedziałem, że tutaj będę miał więcej okazji do wykazania się - mówi zawodnik, który o miejsce w bramce rywalizuje ze świetnym Okiem Ptakiem. - Może tak być, że usiądę na ławie, ale ja będę robił wszystko, by pokazać trenerowi, że jestem gotowy do gry. Sztab szkoleniowy będzie decydował o tym, kto będzie bronił. Wiem, że Olek to bardzo dobry bramkarz, ale konkurencja tylko zmusza do podniesienia poziomu i utrzymania wysokiej formy - uważa „Żenia”, którego idolem jest Gianluigi Buffon.

Do ideału jeszcze jednak mu brakuje. - Muszę popracować nad wszystkim. Zaczniemy choćby od gry nogami, szczególnie lewą nogą. Teraz mógłbym po kolei wymieniać nad czym muszę pracować, ale zamiast gadać, trzeba się brać ostro do roboty - śmieje się Jewhen.

Ilijan

Niemal każdy fachowiec, pytany o niego, określa go mianem króla pola karnego, zawodnika gwarantującego odpowiednią liczbę bramek w sezonie. A przecież mówimy o napastniku, który po niezłym początku w polskiej ekstraklasie nie potrafił przez rok w ligowym spotkaniu trafić do siatki rywala. Dopiero w starym klubie zaczął grać regularnie i pakować piłkę do bramki. Co by jednak o nim nie napisać, Ilijan Micanski to napastnik wyjątkowy. Wydaje się, że w Zagłębiu Lubin, mając wsparcie trenera i lepszych partnerów do gry, pokaże formę, jakiej nie prezentował wcześniej w żadnym polskim klubie. Sporingi potwierdzają, że Bułgar będzie prawdziwym łowcą bramek.

Po zakończeniu minionego sezonu szkoleniowcy wspólnie z szefostwem klubu wykonywali, że podstawową pozycją. Jaką Zagłębie musi wzmocnić przed kolejnym sezonem, jest właśnie pierwsza linia. Wkrótce ogłoszono, że nowymi zawodnikami lubińskiego klubu zostają Wojciech Kędziora i Ilijan Micanski. Kibiców, jak magnes, przyciągnęło nazwisko zwłaszcza tego drugiego. - Grając przeciwko niemu zawsze bałem się, że może mojemu zespołowi strzelić bramkę, tak było już parokrotnie. Jest to piłkarz, który będzie pasował do naszej charakterystyki. Liczę na to, że kiedy dostanie szansę ciągłego grania, to będzie grał co najmniej tak, jak w Wodzisławiu Śląskim, że będzie nam strzelał bramki - tak oceniał nowy nabytek trener Ulatowski. Dla Micanskiego zaufanie ze strony szkoleniowca było bardzo ważne. - To, że jestem w Zagłębiu jest wyłącznie zasługą trenera, który kilkakrotnie do mnie dzwonił i zapewniał, że widzi dla mnie miejsce w swojej drużynie. Wierzę trenerowi Ulatowskiemu i dlatego z chęcią będę grał w prowadzonej przez niego drużynie - mówi Micanski. Jego kariera w Polsce nie układa się modelowo, choć początki w naszej lidze wskazywały, że błyskawicznie może stać się jej gwiazdą. Micanski pojawił się w Polsce przed sezonem 2004/05. Trafił do Amiki Wronki, do której przychodził jako gwiazdor II ligi bułgarskiej, król strzelców tej klasy rozgrywkowej. Sezon kończył jako rezerwowy, który nie zawsze



wchodził na boisko. Łącznie zdobył dla Amiki w debiutanckim sezonie osiem goli (w 20 spotkaniach ligowych i pucharowych). Po fuzji Amiki z Lechem Micanski grywał mało. Jesienią zaliczył tylko trzy występy w barwach „Kolejorza” aż w końcu trener Franciszek Smuda zakomunikował mu, że nie będzie dla niego miejsca w drużynie. - Trener Smuda powiedział mi, że lubi starszych zawodników, mających większe doświadczenie i to na nich będzie stawiał. Ja powiedziałem: OK.. Skoro jest takie nastawienie szkoleniowca do mojej osoby, to ja odejdę gdzieś indziej, wówczas do Korony. Tam szukałem swojej szansy - mówi Ilijan. W Kielcach jednak tej szansy nie znalazł, bowiem doszło do kuriozalnej sytuacji. Micanski został ściągnięty do Korony przez działacza. Trener Wieczorek nie widział napastnika w swoim zespole. Doszło więc do patowej sytuacji, w której najbardziej ucierpiał Micanski. W ekipie „Złocisto-Krwistych” miał grać regularnie i strzelać bramki, a tymczasem zaliczył raptem pięć występów. Nowy nabytek Zagłębia nie boi używać się mocnych słów, wracając do przegrody z Koroną. - Mnie się wydaje, że przejście do Korony było moim błędem. Pomny tego doświadczenia nie jestem już człowiekiem, który ślepo wierzy ludziom we wszystko to, co oni powiedzą. W Koronie zapewniano mnie, że zostałem ściągnięty po to, by grać w pierwszym składzie, ale już na miejscu okazało się, że jestem ściągnięty jako rezerwowy, alternatywa dla tych, którzy ewentualnie złapią kontuzję. Padłem ofiarą kłamstwa ze strony niektórych ludzi. A Lech? Cóż mogę powiedzieć. Dostałem pięć okazji, gdy wchodziłem do zespołu, ale się nie udało. Jaka to szansa, gdy wchodzisz na piętnaście minut i masz strzelić bramkę, najlepiej niejedną. Dla mnie to nie jest szansa - mówi zawodnik, który znów przypomniał sobie jak strzelał się bramki dopiero wówczas, gdy poszedł na wypożyczenie do Odry Wodzisław. Co ciekawe, w słusznosc oddania do Odry Micanskiego powątpiewał kapitan Lecha Piotr Reiss. - Uważam, że w Lechu Micanski trochę za wcześnie został skreślony. Nie dostał zbyt wielu szans na grę i dlatego ciężko mu było się przebić do pierwszego składu - mówił „Rejsik”, któremu często nie jest po drodze ze Smudą. Szkoleniowiec ripostował. - Duże brawa dla Ilijana, że nareszcie „zapalił” i strzela, że piłka sama szuka go w polu karnym. My w Lechu preferujemy jednak grę kombinacyjną, a on do niej nie pasował - przekonywał były szkoleniowiec Zagłębia. Micanski pasował jednak trenerowi Białowskiemu, pasuje także do koncepcji Rafała Ulatowskiego, który mówi. - Wraz z Wojciechem Kędziórą mogą stworzyć naprawdę świetny duet napastników. Pierwszy jest dynamiczny, umie się zabrać z piłką. Ilijanowi zaś piłka spada na nos - tak ocenia Bułgara. Ten zaś potakuje. - Często znajduję się tam, gdzie jest piłka. To instynkt, tego się nie da nauczyć. Ilijan Micanski jest w Polsce od trzech lat. To sporo czasu, i choć nie zawsze mógł liczyć na regularną grę, to jednak kombinuje, że jest lepszym zawodnikiem. - Wiadomo po co tutaj jestem. Uważam, że ja mogę dać dużo Zagłębiu, ale też mój nowy klub może dać bardzo dużo mi. Dlatego zdecydowałem się tutaj przyjść. Myślę, że jak z moim zdrowiem jest wszystko w porządku, a mogę poza tym liczyć na zaufanie ze strony trenera, wówczas pokazuje na co mnie stać - przekonuje nowy snajper Zagłębia. Analizując wnikliwie jego karierę nie można mu nie wierzyć. Bo faktycznie, gdy regularnie grał, to równie sumiennie pakował piłkę do siatki. A w Lublinie może liczyć na swoją szansę.



ZAGŁĘBIE LUBIN vs. WIDZEW ŁÓDŹ



przypuszczalne składy



Aleksander Ptak
30 lat,
Wzrost/Waga: 186/81

Grzegorz Bartczak
23 lata,
Wzrost/Waga: 182/75

Michał Stasiak
27 lata,
Wzrost/Waga: 188/83

Mate Lalic
27 lat,
Wzrost/Waga: 186/80

Przemysław Kocot
22 lata,
Wzrost/Waga: 178/65

Szymon Pawłowski
21 lat,
Wzrost/Waga: 176/70

Dariusz Jackiewicz
34 lata,
Wzrost/Waga: 179/79

Łukasz Hanzel
21 lat,
Wzrost/Waga: 182/72

Patryk Klofik
22 lata,
Wzrost/Waga: 181/76

Illjan Micanski
22 lata,
Wzrost/Waga: 186/79

Wojciech Kędzióra
27 lat,
Wzrost/Waga: 187/90

Ławka rezerwowych:

Jewhen Kopyl
22 lata, Wzrost/Waga: 190/80
Krzysztof Gętkiewicz
19 lat, Wzrost/Waga: 185/70

Mateusz Bartczak
28 lat, Wzrost/Waga: 182/80
Michał Goliński
27 lat, Wzrost/Waga: 186/80

Damian Piotrowski
21 lat, Wzrost/Waga: 175/65
Robert Kulewicz
27 lat, Wzrost/Waga: 174/72

Dawid Piliga
22 lata, Wzrost/Waga: 174/74

Bartosz Fabiniak
25 lat,
Wzrost/Waga: 197/89

Łukasz Broż
22 lata,
Wzrost/Waga: 180/74

Ugochukwu Ukah
24 lata,
Wzrost/Waga: 185/85

Jakub Kisiel
20 lat,
Wzrost/Waga: 191/76

Tomasz Lisowski
23 lata,
Wzrost/Waga: 180/80

Adrian Budka
28 lat,
Wzrost/Waga: 174/74

Łukasz Juskiewicz
25 lat,
Wzrost/Waga: 181/70

Piotr Kuklis
22 lata,
Wzrost/Waga: 173/70

Mindaugas Panka
24 lata,
Wzrost/Waga: 185/78

Łukasz Masłowski
27 lat,
Wzrost/Waga: 184/80

Marcin Robak
25 lat,
Wzrost/Waga: 182/78

Ławka rezerwowych:

Jakub Hladowczak
21 lat, Wzrost/Waga: 196/98
Piotr Stawarczyk
24 lat, Wzrost/Waga: 193/88

Łukasz Mierzejewski
25 lat, Wzrost/Waga: 182/80
Vladimir Bednar
24 lata, Wzrost/Waga: 174/75

Przemysław Ostęba
21 lat, Wzrost/Waga: 180/77
Stefano Napoleoni
22 lata, Wzrost/Waga: 177/69

Znów będzie ciekawie!

Już za niespełna miesiąc ruszy kolejna edycja ECOREN CUP, zmagania, w których na piłkarskich boiskach mogą rywalizować marzące o pierwszych chwilach triumfu dzieci. W tym roku imprezę ponownie wesprze Zagłębie Lubin SA, w tym główna wizytówka klubu – piłkarze.

Ecoren Cup to turniej przeznaczony dla dzieci i młodzieży, która na zakończenie wakacji chce przeżyć przygodę w duchu sportowej rywalizacji. W poprzedniej edycji zmagania drużyn podwórkowych wzięło udział 370 dzieciaków z 46 drużyn. Wszakże zorganizowanie tak sporego przedsięwzięcia niesie za sobą sporo stresów. – Faktycznie, miałam kilka nieprzespanych nocy – śmieje się Pani Joanna. – Lecz już po turnieju odczułam sporą satysfakcję, która wzięła się przede wszystkim z tego, że dzieciaki naprawdę doskonale się bawiły. Szczególnie na twarzach najmłodszych uczestników biegających za piłką malowały się wszelkie emocje związane z rywalizacją. Dla nich, a także dla mnie poprzednia edycja turnieju była wspaniałą przygodą i przeżyciem – mówi Joanna Szczepaniak.

W tym roku zawody odbywać się będą w dniach 18-26 sierpnia, a uczestniczyć w nich mogą dzieci ze szkół podstawowych (roczniki 1996, 97/98) oraz gimnazjalnych (roczniki 1993, 94, 95). Co należy zrobić, by wziąć udział w turnieju. – Wystarczy, że młodzi piłkarze i piłkarki założą drużynę, znajdą opiekuna i zgłoszą się do rozgrywek – wyjaśnia Pani Szczepaniak. Składy zespołów mogą liczyć do dziesięciu

zawodników, a na boisku grać ich będzie jednocześnie pięcioro oraz bramkarz. Ponieważ jest to turniej zespołów amatorskich, dlatego w drużynie może być najwyżej trzech zawodników trenujących piłkę nożną w profesjonalnych szkołkach i klubach.

Mecze fazy eliminacyjnej rozgrywane będą w ciągu czterech dni, a w każdym z miast (Głogowie, Legnica, Polkowice i Lubin) współorganizatorem są kluby sportowe. W dniach 25-26.08.2008 roku impreza odbędzie się w Lubinie. Wspierała inicjatywę po raz kolejny wesprze Zagłębie Lubin SA, które udostępni młodym piłkarzom swoje boiska, a także przekaże gadzety związane z „miedziowym” klubem. Dodatkową atrakcją dla najmłodszych adeptów futbolu będzie zapewne obecność kilku piłkarzy Zagłębia. Plan turnieju zakłada m.in. rozegranie spotkania pokazowego, w którym zwycięzcy zmagania stawia czoła zawodowemu piłkarzom! – Wprowadzie turniej rozpocznie się za niespełna miesiąc, ale już szykujemy się do jego organizacji. Mamy kilka pomysłów na to, by uatrakcyjnić dodatkowo imprezę, a jeśli uda nam się je wcielić w życie, wówczas będzie to dla dzieci niezapomniana przygoda – mówi Joanna Szczepaniak.



Zainteresowani mogą się już zgłaszać, a wypełnioną kartę (formularz dostępny wraz z regulaminem turnieju na stronie internetowej KGHM Ecoren) należy wysłać pod następujące adresy:

- **LEGNICA** – KS Konfeks Legnica przy ul. Grabskiego 24;
- **GŁOGÓW** – Klub Chrobry Głogów oraz portiernia Halli Widowiskowo-Sportowej przy ul. Wita Stwosza;
- **POLKOWICE** – Klub Górnik Polkowice przy ul. Kopalnianej 4;
- **LUBIN** – Siedziba KGHM Ecoren SA, ul. M. Skłodowskiej-Curie 45A (portiernia).

Kartę można również dostarczyć osobiście oraz przesać faksem pod numer 076 74 68 971. W szczególnych wypadkach drużyny mogą się jeszcze zapisywać do rozgrywek także w dniu poszczególnych meczów.

ZAGŁĘBIE BIZNESU

Zagłębie Lubin wkracza na rynek z nową inicjatywą. „Zagłębie Biznesu” to grupa, w skład której mają wchodzić lokalne firmy oraz przedsiębiorcy. Wszystkich będzie łączyć jeden cel - wspólna budowa silnej „miedzianej” marki.

Nie od dziś wiadomo, że nawet karna degradacja do I ligi nie była w stanie wpłynąć na ambitne plany włodarzy Zagłębia, którzy tworzą nową, silną drużynę. Ma ona być wizytówką naszego miasta i dumą regionu. Od kilkunastu miesięcy trwa także budowa nowego obiektu Zagłębia Lubin, który już w następnym sezonie będzie najnowocześniejszym stadionem w Polsce. W Lubinie ma powstać profesjonalny ośrodek piłkarski, a zespół rokrocznie będzie walczył o najważniejsze piłkarskie trofea.

„Zagłębie Biznesu” to nowa inicjatywa stworzona przez ludzi odpowiadających za marketing w „miedziowym” klubie. Grupa została stworzona z myślą o lokalnych przedsiębiorcach, którzy chcieliby wziąć udział w odbudowie potęgi klubu. Warto nadmienić, że każdy uczestnik projektu zostanie oficjalnym partnerem Zagłębia Lubin i nie ma tutaj różnicy, czy zdecydować się na wykupienie najtańszego pakietu „Miedzianego”, czy „Złotego”. Dzięki wstąpieniu do grupy firma otrzyma możliwość promocji w trakcie meczów jak i w mediach współpracujących z klubem. Ponadto przynależność do „Zagłębia Biznesu” pozwoli na emocjonowanie się zmaganiem miedzianej jedenastki z perspektywy łoża VIP, gwarantuje również dostęp do unikatowych informacji z lubińskiego obozu, wyselekcjonowanych i kierowanych wyłącznie do partnerów „Zagłębia Biznesu”.

wacek (5-08-2008 16:54)

Możliwość zasilenia szeregów grupy ma właściwie każdy. Wystarczy, że zdecyduje się na wykupienie jednego z trzech pakietów: „Złotego”, „Srebrnego” lub „Miedzianego”. Trzeba jednak zauważyć, że wpłacenie od razu całej kwoty rozłożonej zwykajowo na dwanaście miesięcy powoduje, iż nabywca otrzymuje dziesięcioprocentową zniżkę.

A co, przykładowo, wchodzi w skład takiego pakietu? Nabywca „Miedzianego” otrzyma jeden karton VIP, a dodatkowo dwa normalne kartony na cały sezon 2008/09. Ponadto zostanie zestaw klubowych pamiątek, jego firma będzie miała możliwość promocji podczas klubowych imprez, a także w mediach współpracujących z klubem. Nieocenioną wartością dla takiego przedsiębiorstwa jest możliwość tytułowania się oficjalnym

partnerem Zagłębia Lubin SSA. To wszystko wchodzi w skład „Miedzianej” oferty, a przecież im wyższy pakiet, tym więcej korzyści płynie z jego nabycia. Kupno „Złotego pakietu” oferuje chociażby możliwość spotkania się z wybranym piłkarzem i trenerem Zagłębia! Dla wszystkich pasjonatów piłki, a przecież wśród lokalnych przedsiębiorców takich nie brakuje, to nie lada okazja!

Co należy zrobić, żeby zakupić jeden z pakietów, albo chociaż zasięgnąć informacji na ich temat?

Wystarczy wykonać telefon do kierownika projektu „Zagłębie Biznesu” Magdaleny Berkowskiej (76 746 68 79 lub 0 508 105 354).

Kiedy za kilka lat Zagłębie Lubin będzie sięgało po najwyższe ligowe laury, a drużyna będzie na ustach wszystkich kibiców w całej Polsce, wówczas wielu z Was będzie mogło wygodnie zasiąść się w fotelu, uśmiechnąć się pod nosem i stwierdzić, że budowę wielkiego klubu mogło z bliskiej perspektywy śledzić od samego początku. A jedynie, co trzeba było zrobić, to wykupić jeden z trzech dostępnych pakietów i wstąpić do grupy „Zagłębie Biznesu”.



zaglebie.biz
ZAGŁĘBIE BIZNESU



ZAGŁĘBIE BIZNESU

Galmef
— OGRZEWACZE WODY —

KATPOL



INSTAL LUBIN Sp. z o.o.



LESZEK KORÓLEWICZ



 **HYUNDAI**
DEX - POL 39-300 Lubin, ul. Ścinawska 7
tel. 076/ 74 63 999

KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

